

WALKA O POLSKĘ TRWA

pod prąd



F O N D A T I O N
 ARCHIWUM HISTORYJNO POLONICUM
 Paris - Chemin 27
 CH-122 Bourgenillon

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

FRYBURG /Szwajcaria/

10 LISTOPAD 1947

Nr.30 /87/ rok III.

LINIA KATOLICYZMU POLSKIEGO

"Tygodnik Powszechny" i "Tygodnik Warszawski", które reprezentują poglądy oficjalnych kół kościelnych w Polsce, publikują syntetyczną ocenę działalności i myśli katolickiej w obecnej Polsce.

Wysiłek ruchu katolickiego włączenia się bezpośrednio w dzieło budowy dzisiejszej Polski w dziedzinie społeczno-ekonomicznej, politycznej i kulturalnej, zakończył się niepowodzeniem. Nie powiodła się również następna faza, polegająca na publicznej dyskusji zwolenników dwóch koncepcyj: spirytualistycznej i materialistycznej. Dyskusja musiała zostać przerwana wobec "trywialnych napaści" komunistów na obóz katolicki.

Uważając, że katolicyzm nie mieści się ani w ustroju kolektywno-materialistycznym ani liberalno-kapitalistycznym i że przynosi własne rozwiązania społeczne, katolicyzm polski w następujący sposób formułuje swą linię generalną na przyszłość:

1/ nierozzerwalna łączność narodu polskiego z Kościołem
 2/ niezłomna wiara w realizację zasad chrystianizmu w warunkach współczesnych

3/ przekonanie, że chrześcijański ustrój, harmonizujący materialne i duchowe cele człowieka, był zawsze ideą przewodnią polskiej kultury narodowej.

Oświadczenie wypowiada się wreszcie przeciw "Kominformowi", dając należyty od-

11 LISTOPAD

=====

Spomiędzy wielu, aż za wielu może świąt i "świąt" w okresie Polski Odrodzonej, niektóre zniknęły bezpowrotnie w pierwszych podmuchach burzy, inne istnieją i istnieć będą tak długo, aż stanie narodu polskiego. Niektóre z nich, a szczególnie jedno, zgoła innego nabrało dziś charakteru.

SWIĘTO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI ...

Coraz mniej było w Polsce ludzi, którzy je rozumieli, bo coraz więcej dorastało Polaków nie wiedzących dobrze, nie czujących sercem, co ono oznacza. Młode pokolenie, dla którego niepodległość była stanem normalnym, przyrodzonym, dziwiło się pocichu, jak można celebrować odzyskanie czegoś, co jest samo przez się zrozumiałe. To tak, jak by się obchodziło odzyskanie słońca.

Ufna młodzież nie wiedziała, że byt państwa na większe jest narażony niebezpieczeństwa, niż byt planety... I któregoś dnia zawaliło się wszystko, co było treścią życia, tak naturalną, że aż się jej nie zauważało.

Minęło kilka lat od chwili, gdy Święto Odzyskania Niepodległości straciło cały swój sens, pozostało tylko bladym wspomnieniem łopocących flag, maszerujących pułków i szarż kawaleryjskich przed wypełnionymi publicznością trybunami. To Święto zostało wymazane z kalendarza dla wszystkich Polaków, w Kraju czy na emigracji, w niewoli narodowej czy na osobistej wolności.

Są dwa rodzaje świąt narodowych. Jedne rodzą się z radości, wybrane niby najprzedniejsze klejnoty ze skarbcza narodu - wych pamiątek, przypominają dzielność lub rozum, geniusz wodza lub polityka, tryumf i zwycięstwo, mają za zadanie budzić dumę i wskazywać przykład do naśladowania. Takim klejnotem jest dla Szwajcarii rocznica za-

prawę tym kołom komunistycznym, które spekulują na przekonanie obozu katolickiego o możliwości "współpracy".

Znając marksistów można przypuszczać, że po ostatecznym rozbiciu PSL reżim zabierze się skolei do bezpośredniego ataku na jedyny już w Polsce ośrodek im nieporządkowany - obóz katolicki. Walka z Kościołem w Polsce wejdzie zapewne już niedługo w niezwykle ostrą fazę.

Albowiem powiedziane jest, że "demokracja ludowa" będzie panowała niepodzielnie zanim, zaraz potem, nie wybije jej ostatnia godzina.

SWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W SZWAJCARII

Jak się dowiadujemy, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Oddział Szwajcaria, nawiązując do dawnej tradycji Polonii Szwajcarskiej, organizuje w tym roku obchód Święta Niepodległości 11-go listopada. Uroczystość odbędzie się w polskiej kaplicy w Zuchwil pod Solurą, w niedzielę 16 b.m. o godz. 10.30.

Apelujemy gorąco do organizacji polskich oraz osób prywatnych o wzięcie licznego udziału w obchodzie, który w dzisiejszych szczególnie okolicznościach powinien być manifestacją polskich uczuć i pragnień. Zwłaszcza Polacy zamieszkali w rejonie Solury, Biel, Berna, Neuchâtel, Bazylei, Olten, Burgdorfu, Fryburga, itp. powinni zjechać gromadnie. Z dalszych okolic, ze względu na znacznie większe koszty podróży, zorganizowane będą wycieczki grupowe bądź udział delegatów różnych organizacji.

Wydany przez SPK komunikat informacyjny doradza łączenie się w grupy, ponieważ już od 6 osób kolejno udziela zniżek. Dla Polaków mieszkających na wschód od Zurychu ustala się zbiórki 16.11 o

łożenia Konfederacji w XIII wieku. Polska powinna być może czcić datę swego chrztu w X wieku, cóż, kiedy nie znano dnia. Obchodzono Konstytucję 3 Maja, na pamiątkę mądrego geniuszu narodowego. Potem powstało święto żywsze, świeższe, dzieło własne nie przodków - Święto Odzyskania Niepodległości 11-go listopada.

Są święta inne. Zrodzone ze smutku i rozpacz, ale i z wiary i nadziei. Symbolizujące tęsknoty do ideału, do wartości jeszcze nieosiągniętych, wywodzące się z przeszłości, tracące o teraźniejszość, ale zwrócone całą energią i potęgą ku przyszłości; rozsadzające brzegi w pogoni za lepszym jutrem; będące ucieczką od zła, przyszłą radością, tryumfem i zwycięstwem, którym żyjemy, niejako, na kredyt.

Taki jest dziś dla nas sens nowego święta narodowego, SWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI.

W dniu 11-go listopada, gdzie byśmy nie byli, poświęćmy nasze myśli tej sprawie najważniejszej - i ufajmy!

WILGA

godz. 8.00 na dworcu głównym w Zurychu /peron 7/, skąd o godz. 8.11 odjeżdża wycieczka polska. Koszt biletu grupowego Zurich-Solothurn i spowrotem 9.45 fr. od osoby. Z Solothurn odjazd o godz. 18.00. Ostatni termin zgłoszeń i przesyłki pieniędzy na bilet - do 12 list. /Postfach 398, Winterthur T. Sarnecki/.

Uprasza się o zachęcanie do udziału w polskim święcie narodowym naszych przyjaciół szwajcarskich.

CO BĘDZIE Z MIKOŁAJCZYKIEM?

Stanisław Mikołajczyk nie myślał zapewne nigdy, że kiedyś znajdzie się na liście najpopularniejszych ludzi świata.

Urodzony w Westfalii w 1901 roku jako syn chłopca-emigranta, wraca do Polski i bierze udział w rozbrajaniu Niemców w poznańskim. W wolnej Polsce pracuje przez pewien czas w cukrowni jako robotnik, prędko jednak wybija się jako czołowy działacz ludowy w woj. poznańskim. Jego pracowitość i sumienność zjednują mu zasłużoną rzetelnie dobrą markę. Mikołajczyk zostaje nawet obrany posłem na Sejm i mianowany jednym z kierowników ruchu spółdzielczego.

Wybuch wojny. Skromny działacz chłopski jest rzucony w sam wir wydarzeń, które pogrążają jednych, a wynoszą w górę innych. Mikołajczyk należy do tych szczęśliwszych. Gdy w Paryżu powstaje Państwo Polskie na emigracji, Mikołajczyk, jako najstarszy

rangą ludowiec na miejscu, otrzymuje godność Wiceprezesa Rady Narodowej, potem, już w Londynie, Ministra Spraw Wewnętrznych w gabinecie Sikorskiego.

Po tragicznej śmierci generała, Mikołajczyk, ceniony dla swej przysłowiowej twardości i nieustępliwości w najtrudniejszych chwilach, zostaje Premierem. Szef Rządu Polskiego walczącego z Niemcami, to postać o wielkim autorytecie w Kraju, a o pewnej sławie w opinii międzynarodowej. Niestety, na tym kariera Mikołajczyka nie miała się zakończyć.

Nadszedł ponury dla ludzkości najtragiczniejszy z całej wojny okres Jałty. Anglosasi potrzebowali polskiego podpisu dla usankcjonowania rozbioru Polski i oddania jej w niewolę sowiecką. Anglicy i Amerykanie skierowali swą uwagę na Mikołajczyka. Po długotrwałym obłęzieniu okazało się, że upór buldoga-Churchilla jest mocniejszy od chłopskiego uporu Mikołajczyka. Premier polski uległ namowom cudzoziemców, nie posłuchał przestroż polskich. Pojechał z Londynu do Warszawy. Propaganda anglosaska rozniosła chwałę jego imienia na cały świat.

Wiemy, jak potoczyły się wypadki. Po dwóch latach Mikołajczyk odbył podróż w sensie odwrotnym, tym razem nie jako tryumfator, ale w ukryciu, z goryczą i rozpaczą w sercu, świadomy poniesionej klęski osobistej i narodowej.

Przybycie Mikołajczyka na Zachód stwarza siłą rzeczy nową sytuację na emigracji polskiej, wyłania nowe możliwości, dobre i złe. Teoretycznie możliwości tych jest trzy.

1/ Mikołajczyk, zmiażdżony przyjętą na siebie lekkomyślnie odpowiedzialnością za losy tylu ludzi, wycofa się z życia politycznego. 2/ Pójdzie po linii polityki amerykańskiej /jak dawniej - angielskiej/. 3/ Zsolidaryzuje się i poprze czynnie niezależną politykę polską.

Pierwsza ewentualność nie wchodzi, naszym zdaniem, w rachubę. Nałóg popularności jest zwykle nieuleczalny. O ewentualności drugiej powiemy narazie tylko tyle, że być pionkiem w ręku obcego mocarstwa, to rzecz wysoce ryzykowna i niebezpieczna dla Polaka; Amerykanie mogą się okazać równie złymi Polakami, jak okazali się przed 2 laty Anglicy. Możliwość trzecia jest niewąt-

pliwie najtrudniejsza do przeprowadzenia.

Im jakieś zagadnienie jest bardziej skomplikowane, tym więcej wagi nabiera zwykle zdrowy, chłopski rozum. A mówi on, że jedna emigracja polska jest o niebo lepsza od emigracji dwóch, trzech, pięciu.

Między Mikołajczykiem a jego dawnymi kolegami z Rządu Polskiego jest, musi być, wiele żalów, urazów, pretensyj. W takiej sytuacji łatwiej jest oskarżać i zwalczać, niż rozumować. Pierwszy wyciąga rękę ten, kto jest mądrzejszy, kto lepszy i odpowiedzialniejszy polityk.

Bardzo wiele przemawia za tym, żeby Mikołajczyka przyjąć ponownie do Państwa Polskiego na wygnaniu. Przeciw temu przemawiają momenty w polityce nieistotne.

Mikołajczyk zbojkotowany lub odepchnięty pogrózkami o "Trybunale Stanu" - to stworzenie agentury amerykańskiej w sprawach polskich. Mikołajczyk reaktywowany w służbie niepodległego narodu, to wygranie atutu jego niewątpliwej popularności w opinii światowej, to conajmniej ważki element propagandowy w dalszej działalności Rządu Polskiego.

Dziennik szwajcarski "LA SUISSE" /29.10/ pisze: "Mikołajczyk jest ofiarą polityki anglosaskiej". Dziennik "FEUILLE D'AVIS DE NEUCHÂTEL" /30.10/ pisze: "Jakżeż gorzkie muszą być jego myśli. Czemuż nie posłuchał rad swych dawnych towarzyszy w Londynie!". Dziennik "TRIBUNE DE GENEVE" /29.10/ przypisuje Mikołajczykowi następujące zdanie: "Dziś widzę, że się omyliłem".

W konkluzji powracamy do wyrażonej już nadziei, że Stanisław Mikołajczyk okaże się mądry po szkodziu. /SAM/

PROGRAM KOMUNISTÓW

"DYKTATURA PARTII KOMUNISTYCZNEJ UTRZYMUJE SIĘ PRZEZ UCIEKANIE SIĘ DO WSZELKIEGO RODZAJU PRZEMOCY" /"Terroryzm i komunizm" Trockiego str.71/ "MY REPREZENTUJEMY ZORGANIZOWANY TERROR..MY NIE ZNAMY ŁASKI" - pisał Dzierżyński, twórca Czeki, mistrz Radkiewicza. "TERROR JEST PODSTAWĄ WŁADZY SOWIECKIEJ" /Biełobrodow, współpracownik Dzierżyńskiego/. "WSZYSCY JESTESMY CZEKISTAMI" /Stalin/.

JĘZYK NIEZROZUMIAŁY

Publicysta Eugeniusz Paukšta ogłasza w "Słowie Powszechnym" artykuł pod frapującym tytułem: "Przeciw oportunistom".

Tytuł ten jest jasny, doskonały, bo już z tych dwóch słów wie się mniej więcej, o co autorowi chodzi i jaki będzie jego wywód. Zabieramy się więc z zainteresowaniem do czytania.

"Oportunizm od dawien dawna należy do charakterystycznych polskich przywar narodowych".

Trochę to dziwne. Historia uczy nas całkiem czegoś innego. No, ale jedźmy dalej po wyjaśnienie:

"Być może, wyprowadzić go można byłoby od typowej dla nas przekory a po części i od niewłaściwego rozumienia pojęcia indywidualizmu. Z połączenia tych przesłanek rodzi się już z góry stanowisko nieprzychylnie do wszystkiego co dzieje się bez naszego bezpośredniego udziału".

W głowie zaczyna się trochę mącić. Tu jest jakieś grube nieporozumienie. Przekora pojęciem pochodnym od oportunistów? Przekora, a więc rodzaj sprzeciwu? Kiedy przecież oportunist należy do akurat odwrotnej kategorii pojęć, myślowo pochodną odeń jest układność, zgodliwość, kompromisowość, itd. Rozumie się, że z przekory może powstać negacja, ale... z oportunistów? Zasadniczym elementem pojęciowym oportunistów jest nie negacja, ale najoczywicziej

w s p ó ł z y c i e .

"Oportunizm nie jest negacją ani krytyką..." - i następuje wywód, dlaczego.

Oczywiście, oczywiście nie jest. Widocznie część pierwsza artykułu została źle złożona w zecerni albo autor się pomylił. Z łżejszym sercem czytamy dalej:

"Pozycję oportunistyczną zachowuje i pielęgnuje dziś jako swoje credo życiowe część społeczeństwa polskiego".

Niestety, tak. Śmiało pisze ten Paukšta o tych karierowiczach, wazelinarzach, ludziach giętkiego karku i żadnych przekonaniach, którzy zbiegają się rojem do reżimowych

posad, zaszczytów i korzyści. Może tylko przesadą jest twierdzić o tej kohorcie oportunistów, że stanowią aż "część społeczeństwa".

Już jednak następne zdanie bije czytelnika pałką w łeb:

"Głosi ona zasadę /ta część społeczeństwa/ nie wtrącania się do spraw natury publicznej poza bezpośrednio ją dotyczącymi wypadkami. Wyznaje zasadę absencji od tych spraw".

Ach, to tak... To o to chodzi! Zaczynamy rozumieć p. Paukštę, rozumieć sens artykułu i sens słowa "oportunist", nadanemu mu przez autora. Sens całkowicie i bez reszty przeciwny znaczeniu, jakie ma ono w języku polskim.

P. Paukście, który nie darmo zamieszcza ten artykuł w "Słowie Powszechnym", chodzi poprostu o uzasadnienie drogiej "katolikom społecznym" tezy, że negacja "dzisiejszej rzeczywistości" przez społeczeństwo jest zjawiskiem szkodliwym. Bóg z nimi, może kogoś i przekonają, nie to nas obchodzi w tej chwili.

Obchodzi nas nieszczęsne słowo "oportunist", w potworny sposób wykręczone, wyłamane, zmasakrowane dla potrzeb fałszywej dialektyki propagandowej. Zdecydowanie wroga, choć tajona, postawa społeczeństwa wobec okupacji sowieckiej, jego bierny opór w stosunku do nienawistnego, totalnego reżimu komunistycznego, jego odpór, twardość, nieugiętość - jest nazwana... oportunistem!

Na artykuł p. Paukšty jeszcze 2 razy warto rzucić okiem:

"Nieobecny nigdy nie ma racji, nieobecny zawsze przegrywa. Oportunizm jest właśnie takim odseparowaniem się od życia, jest nieobecnością"/!/. "Oportunizm wyrzuca człowieka poza nawias".

Dość. Beznadziejne jest obcowanie z człowiekiem, który białe uważa za czarne, nie można się dogadać z kimś, kto, mówiąc niby po polsku, używa dziwnego, niezrozumiałego języka. Gwałcenie języka polskiego dla celów politycznych, ta sztuka uprawiana z takim zamiłowaniem po tamtej stronie "żelaznej kurtyny" /od "demokracji" zaczynając/ - jest rzeczą obrzydliwą. Naigrywanie się z premedytacją z ducha naszej mowy,

ważnego czynnika kultury narodowej, dla doraźnych korzyści - jest obce psychice i mentalności Polaka, wychowanego na łacińskiej, zachodniej kulturze.

W "Petit Larousse", znanej francuskiej encyklopedii podręcznej, znajdujemy następującą pozycję /rok 1945, str.721/:

"OPORTUNIZM. Metoda polityczna ludzi, którzy sądzą, że w trudnej sytuacji należy złagodzić surowość zasad i odczekać, by tym łatwiej osiągnąć cel, korzystając ze sprzyjających okoliczności".

Nie polemizujemy z metodą polityczną, obraną przez p.Pauksztę. Ale

jego wywód "przeciw oportunizmowi" jest kwiatkiem o brzydkim wyraźnym zapachu. Autor rozumie to chyba doskonale, bo jednocześnie w "Dziś i Jutro" pisze z przekonaniem o "de-waluacji człowieka" i biada: "Kruszeją dotąd wyznawane zasady, na ich miejsce usiłuje się wstawiać nowe, nie wypracowane, a tylko koniunkturalne /!/, odpowiadające aktualnym chęciom i zamierzeniom".

Mówi się siągle i obawia słusznie, by emigracja nie straciła wspólnego z Krajem języka. Ale gdyby Kraj zaczął używać języka p.Paukszty, przestalibyśmy Go rozumieć.

Na szczęście, jedna jaskółka nie robi wiosny.

/STEN/

P ó j d ę z a T o b ą ...

Pójdę za Tobą wszędzie, jak wierny Twój cień,
Pójdę wspomnieniem przez noc i przez dzień.

Pójdę za Tobą w rozbrzmiałej nagle piosence,
Pójdę, gdyż z Tobą odeszło me serce.

Pójdę za Tobą tęsknotą bezbrzeżną wiedziona,
Pójdę za Tobą, choć wcale nieproszona.

Pójdę, bo tak chciał mój los i tak chce przeznaczenie,
Pójdę za Tobą, gdyż serca mojego już nikt nie odmieni.
L.D.

W I A D O M O S C I Z K R A J U

PRZEZ PUSTYNNIE rumowisko, będące kiedyś żydowskimi dzielnicami Warszawy, ruszą wkrótce pierwsze tramwaje, łączące Żolibórz ze Śródmieściem.

WŁADZE OKUPACYJNE przekazały z Niemiec do Kraju 33 Polaków, skazanych za różne przestępstwa na terenie Niemiec.

ORP "SĘP", polski okręt podwodny, wsławiony zniszczeniem 21 statków niemieckich, odbył propagandowy objazd zatoki szczecińskiej.

ZBIORKA NA ODBUDOWĘ Warszawy przyniosła we wrześniu r.b. 370 mil.zł. Od początku zbiórki zebrano ogółem prawie 900 mil.zł.

ROSJA WYNAJMUJE Polsce tabor kolejowy po cenie: za wagon 2 dol.dziennie, za lokomotywę 12 dol. Sprzęt ten jest normalno-torowy, nie przystosowany do szerokich linii rosyjskich, pochodzi najwidoczniej z łupów wojennych. Nie-dyskretni kolejarze stwierdzili w wielu wypadkach, że pod warstwą farby wagony mają litery "PKP". Płacimy 2 dol.dziennie za własny, polski sprzęt. Jakże gorąca jest przy-

jażn Polski dla ZSRR! I odwrotnie...

OSTATNI NIEMCY opuszczają Polskę w ciągu listopada.

SZKOŁA PARTYJNA dla aktywistów PPR i PPS powstała w Krakowie.

REKORDOWYM MIASTEM są Siedlce, gdzie na 28.000 mieszkańców 49 % stanowią ... emeryci.

26 POCIĄGÓW Z WĘGLEM przechodzi dziennie przez stację w Przemyślu z Polski do Rosji.

LUDNOSC BYTOMIA przekroczyła 100.000 mieszkańców.

RADIOSTACJA w Toruniu została uruchomiona 26 października.

"GAZETA LUDOWA"

Jedyny dziennik opozycyjny w Polsce przestał istnieć wraz z faktycznym zlikwidowaniem PSL, jedynej stronnictwa opozycyjnego.

Po wyjeździe Mikołajczyka lokal "Gazety Ludowej" został opanowany przez t.zw. "Tymczasowy Nacz.Kom.Wykonawczy PSL", to jest przez tych "ludowców", którzy są już dostatecznie spreparowani i mają zaufanie reżimu.

Prawdziwych PSL-owców odsunięto od wszelkiego wpływu na losy stronnictwa, grożą im wzmożone prześladowania i terror, co już zapowiedziały gazety komunistyczne.

Nowe władze stronnictwa ogłosiły deklarację, rojącą się od takich zwrotów: "zdrada Mikołajczyka", "emigracyjne bankruty", "knowania Andersa", "reakcja", "imperializm anglosaski", itp. W sumie nie żadna "Gazeta Ludowa", ale pro prostu "Głos Ludu".

Jak to mówił poeta?

"Jeden tylko, jeden cud,
Z PPR-em polski lud".

"ZA PLOTKI" zostali skazani w Olsztynie: E.Duszkiewicz na 2 lata więzienia, S.Bergiel na 18 miesięcy, B.Bec na 3 lata, S.Jabczewski na rok.

Wypowiedzenie krytycznej uwagi o reżimie uważane jest w "demokracji ludowej" za przestępstwo a nawet zbrodnię.

OTTO GEIBL, zwany "podpalaczem Warszawy", został wydany Polsce przez władze czechosłowackie. Spalił on do szczytu stolicę po kapitulacji Powstania. Proces odbędzie się w Warszawie.

JADWIGA ANDRZEJEWSKA, aktorka i reżyser R.Ordyński powrócili do Kraju.

DO MEKSYKU pojedą polscy piłkarze. Rozegrają tam oni w styczniu 5 spotkań. Koszta ekspedycji /z przejazdem samolotem/ pokrywa Meksyk.

ZAGRANICZNY TYTON, zapowiedziany w dużych ilościach, spodziewany jest w Kraju. Również sprowadzane z Czechosłowacji nowe maszyny przyczynią się do polepszenia papierosów monopolowych, bardzo podłych do tej pory.

EGZAMINY WSTĘPNE na wyższe uczelnie zawierają m.in. następujące pytania, na które kandydat musi odpowiedzieć oczywiście zadowolająco: 1/dzięki jakiej organizacji sprowadziliśmy zboże z Rosji, 2/życiorys marszałka Tito, 3/co by obywatel zrobił w razie wybuchu wojny?

STRAJK LEKARZY wybuchł w Elblągu. Na znak protestu przeciw wygórowanym podatkom, lekarze przestali praktykować. Dziwna forma protestu: zawiniły władze, wobec tego karzemy ludność!

FLOTA HANDLOWA przewiozła we wrześniu r.b. 90.513 ton towarów. Liczyła ona w tym okresie 33 statki o łącznym tonażu 161.511 ton.

NIEZWYKŁY NALOT POWIETRZNY przeżyła Łódź, mianowicie latających mrówek, które milionami obsiadły ulice...i przechodniów, ze szczególnym uwzględnieniem płci pięknej.

AMERYKANIE WYWIEZLI z Niemiec znaczną liczbę koni. Okazało się, że wiele z nich stanowi własność Polski i innych krajów. Na początek przepłynęło już spowrotem Atlantyk 120 koni węgierskich.

WOJNA Z PAPIEREM

Stosunki łączące jednostkę ze społeczeństwem, czyli obywatela z państwem, są normowane szeregiem ustaw. Ustawy określają, jakie świadczenia winien obywatel państwu /np.służba w wojsku, podatki/ oraz jakie prawa państwo gwarantuje obywatelowi /np.w krajach demokratycznych wolność słowa, sumienia, prasy/.

Oczywiście w wielu krajach istniejące przepisy nie są respektowane, np.w Polsce to totalistyczny reżim komunistów rządzi wbrew przepisom obowiązującej zasadniczo konstytucji i nie przestrzega żadnego z przysługujących obywatelowi praw.

Wydaje się, że ten stan rzeczy ulegnie niedługo zmianie i że reżim nie będzie gwałcił nadal praw jednostki. Osiągnie się to przez... zniesienie tych praw. Tego przynajmniej żąda pismo "Demokratyczny Przegląd Prawniczy", wywodząc, że obecne "państwo ludowe nie jest więcej siłą, przed którą należy bronić się oraz szukać zabezpieczenia w poszczególnych normach prawnych".

Komunistyczne pismo "prawnicze" uważa, że wystarczy gwałcić obywatela, znęcać się zaś i nad obywatelem i nad prawem, to za dużo. Czyżby administracja tymczasowa chciała w komunizowaniu Polski prześcignąć nawet Sowiety, gdzie na papierze prawa są, a nawet nie ma obecnie /na papierze/ kary śmierci?

WRAŻENIA WARSZAWSKIE /dok./ +/

Po drodze - domy wyremontowane w całości albo częściowo. Z punktu rzuca się w oczy osławiona Warszawa "parterowa". U stóp ruin odremontowane partery, zaludnione sklepami o imponujących wystawach. Zbliżamy się do zbiegu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich. Na chodnikach przewala się szeroka fala ludzi. Drugą rzeką płynie bezustanku ulicami. tramwaje, samochody, motocykle, rowery. Ruch. Fantastyczny ruch. Tętno ulicy wali jak serce. Klaksony, ostre uderzenia tramwajowych dzwonków, warkot silników; jednostajny poszum tysiąca stąpań i odgłosów...

Dzisiaj, tak jak przed wojną, nieobeznanemu z Warszawą może się w głowie zakręcić. Dla takiego - przejście przez ulicę może być równoznaczne z rzuceniem się w głąb rwącej wody.

Przez dłuższą chwilę obserwuję teren pracy setek robotników w rejonie zburzonego Dworca Głównego. Robotnicy płomieniami palników przecinają zburzony szkielet Dworca. Trzeba usunąć olbrzymie ilości gruzu, ażeby rozpocząć budowę.

Na Pl. Zbawiciela i na Pl. Unii Lubelskiej - nowe imponujące kamienice. Szeregi domów podniesionych z ruiny. Piękne domy! Wierzyć się nie chce, że jeszcze wczoraj były tak samo kalekie i beznadziejnie opuszczone jak te inne, których tak wiele jeszcze jest w sąsiedztwie. Na każdym kroku, gdy iść przez Warszawę, praca, praca; życie; odbudowa. Ale to ciągle jeszcze - bardzo mało. Wystarczy zetknąć się z obszarem ghetta i okolicami... Oto panorama jakiej nie zna świat, jak długi i szeroki był wachlarz teatru wojny. Ruiny! Pustka! Nieprędko postawimy na nogi tę część miasta...

Oto inne oblicze Warszawy. Warszawy dnia, ruchu i bolesnych wspomnień. Z twarzy tej, fantastycznie wykrzywionej szczyrbami murów, sypie się pył. Sypie się w oczy; przenika do płuc. A smutnymi, bocznymi ulicami, gdzie zwały ruin leżą jeszcze na jezdniach, biegają małe, wątłe dzieci. Dzieci Warszawy. One ten pył wdychają dzień w dzień, noc w noc. Serce się rwie na myśl o zdrowiu tego drobiazgu stolicy. Nie jedno z nich w tych czarnych godzinach rozpaczy, gdzieś w katakumbach Starówki, napróżno prosiło matkę o wodę. A ile z nich zamarło, gdy ziemia wyschła do dna...

Zaglądam do podwórka pierwszej z brzoza zwalonej kamienicy. Z zewnątrz nie widać, że tam ktoś wyremontował /czy raczej przystosował/ do mieszkania jakiś jeden i drugi pokój. Mieszkają tu rodziny. Kobiety, dzieci... Kałem cuchnie zwalisko domu. Spod gruzów, z lochów, z piwnic - smród. Nie trudno tu ujrzeć szczura wielkiego jak kot.

Oto Warszawa widziana w dzień słoneczny. W dzień nazbyt - zaiste - słoneczny.

Wieczorem - trzecie oblicze Warszawy. I znów inni ludzie. Głównymi arteriami płynie dalej fala ruchu. Latarnie, jak świetliste sztachety, dwoma ścianami zamykają widok na ruiny. Trzeba podtrzymać złudzenie czegoś, co symbolizują niezliczone knajpy, kawiarnie, bary...

Myślę ze smutkiem o tej Warszawie złudzeń, lśniących w kieliszkach wódki, o setkach kobiet i mężczyzn, szukających innej rzeczywistości, bo dajże w dymiących, pijanych głowach. /Wg. tygodnika "Stolica"/

Pomoc studentom z Ameryki. Federacja Młodzieży Polsko-Amerykańskiej w Nowym Jorku przystąpiła do szeroko zakrojonej akcji pomocy studentom polskim na wygnaniu w Niemczech i in. krajach europejskich, którzy z powodów politycznych nie wracają chwilowo do Kraju. Federacja zebrała już ponad 1.000 dol. i wysłała pierwszy transport paczek do Europy.

RADIO WATYKANSKIE PO POLSKU. 50,26 m. i 48,47 m. w niedzielę, wtorki, środy i piątki o godz. 20.15 /śr. eur./ oraz w niedzielę o godz. 11.15 /31,06 m. i 50,26m/ +/ zob.nr.28 /85/ "Pod Prąd"

PERSPEKTYWY EMIGRACJI ZAMORSKIEJ ZE SZWAJCARII

Z inicjatywy policyjnych władz federalnych w końcu ub.m. odbyły się dwie konferencje informacyjne o możliwościach emigracji dla przebywających w Szwajcarii uchodźców. Na konferencjach w Zurychu i Fryburgu byli obecni ze strony szwajcarskiej przedstawiciele Division de Police i agencji turystycznej "Popularis Suisse", uchodźcy byli reprezentowani przez swych przedstawicieli polskich, jugosłowiańskich, itp.

Delegat władz policyjnych podkreślił na wstępie, że uchodźcy nie byli i nie będą zmuszani do wyjazdu, przypomniał jednak dekret Rządu Federalnego z 7.3.1947, kładący na uchodźców obowiązek organizowania sobie wyjazdu. Według dekretu, obowiązek opuszczenia Szwajcarii w możliwie szybkim terminie, t.zn. przy wykorzystaniu pierwszej nadarzającej się okazji "emigracji w przyzwolonych warunkach" /conditions acceptables/ ciąży na wszystkich uchodźcach. Od obowiązku tego dekret przewiduje tylko dwa wyjątki:

1/ dla osób chorych, starców, dzieci, itd./pod tę kategorię nie podpada więc ogromna większość b.in-ternowanych/ oraz dla osób, które wykazały się specjalnymi zasługami lub reprezentują wyjątkowe wartości

2/ dla uchodźców, którzy otrzymali od władz kantonalnych stały pobyt, t.zn. permis de tolérance, permis de séjour albo permis d'établissement. W każdym z tych wypadków zainteresowany przestaje być bowiem "uchodźcą" w sensie dekretu i przechodzi do kategorii "étrangers". Uchodźca ma prawo złożyć tego rodzaju podanie do władz kantonalnych /policja/. Podania są rozpatrywane indywidualnie +/.

Przedstawiciel Division de Police poinformował następnie, że ostatnio wyłoniła się możliwość emigracji ze Szwajcarii. Intencją władz jest przedstawić tę możliwość uchodźcom, by zbadali ją, zastanowili się i ocenili sami, czy pragną z niej skorzystać, czy też nie.

+/ Nie słyszeliśmy dotychczas, by takie podanie było pozytywnie załatwione w odniesieniu do uchodźcy polskiego "pozbawionego dokumentów" /Red./

"Popularis Suisse" jest to spółdzielcza agencja, zajmująca się organizowaniem tanich wycieczek za granicznymi ze Szwajcarii. Współwłaścicielami "P.S." jest m.in. Rząd Federalny i Koleje Federalne. Agencji udało się nawiązać kontakt z p. Oskarem Boppart, obywatelem szwajcarskim, który spędził 10 lat w REPUBLICIE DOMINIKAŃSKIEJ, poznał dobrze tamtejsze stosunki i ocenia je ogólnie jako zupełnie znośne dla emigracji, aczkolwiek bardzo odmienne od warunków europejskich.

Z dłuższego referatu p. Boppart zatrzymujemy parę najważniejszych punktów.

1/ Republika Dominikańska stanowi wschodnią część wyspy Haiti, należącej do grupy Antylli Wielkich /wyspy okoliczne: Kuba, Costarica, Porto-Rico i in./, położonych o ok. 1.500 km na południe od St. Zjednoczonych. Stolicą Republiki jest San Domingo.

2/ Klimat tropikalny. Kwitnie uprawa cukru, kawy, kakao, kokosów, powstaje lokalny przemysł. Ludność dzieli się proporcjonalnie na białych /pochodzenia hiszpańskiego/, mulatów i murzynów. Panuje faktyczne zrównanie rasowe, religijne, narodowościowe, itp. Język panujący - hiszpański. Emigranci nie powinni zajmować się polityką. Podczas wojny rząd wypędził grupę uchodźców hiszpańskich z Francji, którzy uprawiali agitację komunistyczną.

3/ Obecny rząd Republiki, pod przewodnictwem energicznego prezydenta Trujillo, od chwili objęcia władzy usprawnił znacznie i zmodernizował życie kraju, upadabniając go do krajów cywilizowanych. Rząd gotów jest przyjąć kilkuset uchodźców ze Szwajcarii i udzielić im pomocy w osiedleniu się.

4/ Dla imigrantów, nie posiadających większego majątku, w pierwszej fazie pobytu pozostaje tylko praca na roli, ze względu na wyjątkową żyzność ziemi mająca charakter raczej ogrodnictwa. Wskazane jest formowanie kolonij, odradza się wyjazdy indywidualne. Po zapewnieniu sobie podstawy egzystencji /żywność/ można się dopiero starać o pracę w rzemiośle, handlu i zawodach wolnych z pewnymi szansami powodzenia. Ogólne warunki bytu są dobre, pod warunkiem usilnej pracy.

5/ Federalna Division de Police gotowa jest opłacić całkowity koszt przejazdu ze Szwajcarii do Republiki Dominikańskiej.

Interesujący się tą możliwością mogą się zwracać pod adresem: "Polaris Suisse", Département d'Emigration, Bärenplatz 9, Bern. Należy podać: dane osobiste, kwalifikacje zawodowe wzgl. uprawiane zawody, stan rodzinny, stan majątkowy. Zwrócenie się do "P.S." nie oznacza zgłoszenia się na wyjazd. Chodzi o to, by zebrać dane o ew. kandydatach do emigracji i przedstawić je rządowi Republiki Dominikańskiej. Na tej dopiero podstawie rząd zdecyduje, jaka pomoc będzie udzielona imigrantom. Może ona polegać na bezpłatnych działkach ziemi z zabudowaniami, pewną ilością sprzętu i zwierząt gospodarskich. Nie jest również wykluczone, że "IRO" zapatrzy emigrantów w skromne kwoty na pomoc w zagospodarowaniu się.

Z punktu widzenia interesu polskiego trzeba stwierdzić, że zasadniczo emigracja do krajów tropikalnych jest wyjściem najgorszym i należy zachować wobec niej dużą ostrożność i rozwagę. Tym niemniej nie można wykluczyć, że emigracja do Republiki Dominikańskiej może się okazać dość korzystna w zwartej grupie. Przed tym jednak musiałyby być oczywiście dobrze znane i należyście zagwarantowane przed wyjazdem formy pomocy ze strony rządu Republiki.

RADA NARODOWA

Specjalna Komisja Rady Ministrów w składzie: premier Komorowski oraz ministrowie Berezowski, Pragier i Sopicki opracowała projekt dekretu o powołaniu Rady Narodowej.

Wstępne tezy ideowe projektu stwierdzają, że "zadaniem Rady Narodowej jest współdziałanie z Rządem w jego akcji zmierzającej do

odzyskania niepodległości Państwa Polskiego w jego dawnych granicach z 1939 r. na wschodzie, a określonych linią Odry i Nissy Łużyckiej na zachodzie".

Art.1 projektu określa charakter Rady podobnie do dekretu z 9.12.39 który ujmował Radę jako "organ doradczy Prezydenta R.P. i Rządu". Posiedzenia Rady zwołuje, otwiera i zamyka Prezydent R.P., który również mianuje i zwalnia członków Rady.

Art.3 postanawia, że Rząd jest obowiązany przynajmniej 2 razy do roku przedstawić Radzie Narodowej wyniki swych prac oraz zamierzenia na przyszłość, wskazując jednocześnie sprawy, co do których zasięga opinii Rady. W szczególności Rząd przedstawia Radzie projekty zużycia funduszy pochodzących z ofiarności publicznej.

Art.4 przewiduje, że Radzie przysługuje prawo również inicjatywy. Może ona "zwracać się do Rządu z wnioskami o wydanie aktów prawodawczych lub o złożenie oświadczeń w sprawach wiążących się z zadaniami Rządu". Rada może składać we własnym imieniu oświadczenia w sprawach publicznych.

Projekt przewiduje co najmniej 15, co najwyżej 40 członków Rady. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów przy udziale co najmniej 1/3 ogólnej liczby członków. Kadencja Rady trwa 2 lata, jednak Prezydent R.P. może ją rozwiązać wcześniej.

"ZNUŻENIE" POLSKĄ? CHYBA NIE.

"Aide Suisse à la Pologne" zebrała, jak wynika z ogłoszonego sprawozdania, w towarach i gotówce kwotę 1.216.300 fr./od grudnia 1945 do paźdz.1947/

"A.S.P.", działając jako organizacja samodzielna, jest równocześnie centralnym organem bratnich stowarzyszeń, jak "Comité Suisse d'Aide Médicale à la Pologne" oraz licznych Komitetów "Pro Polonia". Podana suma stanowi łączny, piękny wynik pracy wszystkich tych organizacyj.

Działalność "A.S.P." będzie prowadzona nadal, jednak, jak opiniuje Biuletyn Stow."Polonia" w Genewie, należy się liczyć ze zmniejszeniem wpływów w związku ze "znużeniem społeczeństwa szwajcarskiego wszelkiego rodzaju zbiórkami".

Argument ten nie bardzo nam trafia do przekonania. W czym bowiem leży rzecz? O możliwościach ofiarności społeczeństwa szwajcarskiego decydują, naszym zdaniem, dwa niewątpliwe fakty: 1/Szwajcaria jest w dalszym ciągu w okresie wyjątkowo pomyślnej koniunktury gospodarczej, 2/społeczeństwo tutejsze zdaje sobie doskonale sprawę z polskiej nędzy i ogromu

polских potrzeb. Ze skonfrontowania tych faktów wynika logicznie, że ofiarność na cele polskie powinna nie słabnąć, ale raczej rosnać.

Jeżeli mamy rzeczywiście do czynienia z zubożeniem, to wina leży prawdopodobnie w tym, że dotychczasowe metody akcji zawodzą, wezwania i apele nie budzą już oddźwięku. Technicznie biorąc, każda tego rodzaju działalność sprowadza się do umiejętnej propagandy i reklamy, których celem jest zainteresować publiczność. Jeżeli zainteresowanie spadło, należy uciec się do skuteczniejszych metod oddziaływania.

Znamy wypadki, gdy kwesty uliczne chybiały częściowo celu, ponieważ publiczność dowiadując się, że chodzi o zbiórkę na Polskę, reagowała w sposób charakterystyczny: "Nie daję na komunistów!"

Czy z tego nie należy wyciągnąć wniosków? Szwajcarzy chcą pomagać Polakom, ale nie reżimowi. Jeżeli wroga propaganda potrafiła zidentyfikować w oczach przeciętnego Szwajcara administrację komunistyczną i naród polski, to trzeba tej propagandzie przeciwdziałać, informując rzeczowo i uczciwie o prawdziwym stanie rzeczy.

Apolityczność akcji charytatywnej jest zasadą słuszną i godną szacunku. Ale widzimy, że życie stawia tu pewne rozsądne granice. Pominiecie ich w obecnej sytuacji i nastrojach nolens volens demokratycznego

społeczeństwa szwajcarskiego, to nie tylko nieżyłowa przesada, ale lekkomyślne narażenie na fiasco całej akcji.

Z "A.S.P." współpracuje skutecznie szereg przedstawicieli Polonii Szwajcarskiej. Sądzymy, że ich to przede wszystkim zadaniem jest pchnąć sprawę na właściwe tory przez odpowiednie sugestie wobec Zarządu "A.S.P."

DZIWNA HISTORIA SPADKU PO PADEREWSKIM

"SCHWEIZER ILLUSTRIRTE ZEITUNG" /z 29.10.47/ i "ILLUSTRE" /30.10/ publikują wyniki żmudnych badań wokół spadku po Ignacym Paderewskim. Zebrane z wielu źródeł dane wskazują niedwuznacznie na to, że jeszcze za swego życia Paderewski stał się przedmiotem spisku, mającego na celu ukrycie jego prawdziwej woli. Słynny pianista, w braku najbliższej rodziny, zdecydował zapisać swój majątek, oceniany na ok. 1 miliard franków fr., Polskiej Akademii Umiejętności.

Wobec "zaginięcia" testamentu, majątek przeszedł w całości na jego siostrę, która umierając wkrótce, zapisała go skolei na b. sekretarza Paderewskiego p. Sylwina Strakacza. P. Strakacz przebywa obecnie w St. Zjednoczonych.

Sprawę komplikuje ujawniony tymczasem fakt, że p. Wilkońska nie była bynajmniej jedyną prawną spadkobierczynią, w Polsce żyje bowiem brat przyrodni pianisty, Józef Paderewski oraz przyrodnia siostra. Mają oni oboje prawo do 2/3 spadku, o ile testamentu nie było.

W chwili obecnej trwają równoległe dwie akcje. Jedna ze strony pokrzywdzonego rodzeństwa, która rewindykuje od p. Strakacza należną część, druga zmierzająca do odnalezienia testamentu Paderewskiego, o ile nie został on zniszczony.

Sprawa budzi zrozumiałe poruszenie w opinii, w szczególności zaś w Szwajcarii i St. Zjednoczonych.

wewnętrznym, emigracja nasza nie stanowi dostatecznej siły atrakcyjnej dla nowoprzybyłych. Są oni jednak żołnierzami tej samej armii, sojusznikami w tej samej walce. Musimy odnaleźć z nimi wspólny język i wypracować metody wspólnej pracy. Rezerwa z naszej strony, czy nawet nastawienie niechętnie pod pozorem, że oni przez dwa lata ubiegłe popełniali błąd zasadniczy - nie jest już usprawiedliwione niczym. Dziś wyleczyli się ze złudzeń.

TRZECIA EMIGRACJA

"WIADOMOSCI POLSKIE" piszą o tysiącach Polaków, którzy wydostali się z Kraju w ostatnich 2 latach.

"Ta trzecia emigracja" znalazłszy się na obczyźnie nie włączyła się automatycznie, jak to sobie niektórzy wyobrażali, w szeregi "obozu londyńskiego". Są oni nieufni i po ostatnich doświadczeniach stali się ostrożni. Wobec dotychczasowego naszego kierownictwa politycznego są nastawieni sceptycznie - podobnie jak cały kraj. Szukają nowych własnych dróg i zaczynają swą działalność innymi metodami niż te, które nam narzuciła dotychczasowa rutyna.

Emigracja wojenna, t. zw. obóz londyński winien zwrócić na to baczną uwagę. Osłabiona w tej chwili przejściowym kryzysem

N A S Z P I L C E

Nie wolno dopuścić do tego, by działalność polityczna na emigracji nabrała cech dwutorowości. Obóz niepodległy musi być jeden".

Czy bliski awans sierż. Vetulaniego?

Do znanej rezolucji rektorów wyższych uczelni z 24.8.br. potępiającej oskarżonych w procesie krakowskim i to jeszcze w toku jego trwania, przyłączyli się obecnie profesorowie Uniw. Jagiellońskiego, m.in. i dziekan A. Vetulani.

Nie trudno nam jest zrozumieć motywy, jakie kierowały ręką znanego w 2. Dywizji - znanego z ruchliwości i dużej inicjatywy - sierżanta A. Vetulaniego.

Dziekan Vetulani był tak samo ruchliwy i pełen inicjatywy na terenie Krakowa w B.B.W.R. i "Ozonie", nic więc dziwnego, że teraz musi szukać nowych "podstaw ideologicznych". Reakcyjna dywizja nie dała awansu sierżantowi, może teraz po awansie z docenta na dziekana dojdzie i do awansu na "komandira" /w rezerwie/.

Pytanie tylko, czy nowym władcom wystarczą i na jak długo zapewnienia tego i owego, że już wcale nie jest "sanacyjny", że teraz jest taki bardzo, bardzo "ludowo-demokratyczny".

Czy śpi Pan spokojnie, panie sierżancie Vetulani?

Putrament w hurcie i w detalu.

W numerze 40. "Kuźnicy", poświęconym pogłębieniu znajomości literatury sowieckiej w Polsce, ob. minister Putrament ogłasza przekład wiersza Włodzimierza Majakowskiego, znanego poety sowieckiego, p.t. "Posiedzenia-rze". Słaby wiersz, za to z mocną pointą:

Oni są na raz na dwóch posiedzeniach.
Dziennie
dwadzieścia posiedzeń bez przerwy
odwalić mam.
Chcąc nie chcąc, musimy się rozerwać!
Do pasa jesteśmy tu,
a reszta
tam.

w zwyż, czy też...wprost przeciwnie? /a./

Wyłania się przeto ważna kwestia. Czy podczas swego posłowania w Szwajcarii Putrament był cały w Bernie, czy też nie. A jeżeli nie, to problem nader niepokojący: czy widzieliśmy tu jego połówę od pasa

Ciekawa ankieta. Według ankiety przeprowadzonej przez tygodnik "Lwów i Wilno", 96 % czytelników przewiduje wojnę między Rosją a Ameryką. Za terminem kilku-miesięcznym odpowiedziało się 11 %, za rok 25 %, za dwa lata 20 %, za trzy lata 10 %, jeszcze później - 26 %.

59 % odpowiedzi zaleca udział Polski u boku Ameryki, 41 % woli neutralność. Przeciwno akcji podziemnej w Kraju w razie wojny odpowiedziało się 89 %.

"O R Z E Ł B I A Ł Y"

TYGODNIK POLITYCZNO-LITERACKI

Redakcja i Administracja: Bruxelles, 186 a, Av. Rogier

Przedstawicielstwa:

- FRANCJA : T.Kopeć, 80 Bld.de Charonne, Paris XX oraz "Libella", 12 rue St.Louis-en-Ile.
- HOLANDIA : Poolsch Aalmoezenier, Gasthuis str.45, Heerlen
- SZWAJCARIA: Fribourg 2, Case postale 19.
- ITALIA : J.Miecznikowski, "Kiosk Polski", Via Vittorio Veneto 62.
- SZWECJA : "Wiadomości Polskie", Riddaregatan 25/I Stockholm.

Prenumeratę w W. Brytanii przyjmuje: Gryf Publications 59/61 Hatton Garden, London E.C.1 : z przesyłką pocztową miesięcznie 3/6, kwartalnie 10/-, rocznie 36/-.
W SZWAJCARII: miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.30 fr.

Nieboska komedia. Jeden z czołowych przywódców komunistycznej partii Włoch Terra-

cini wystąpił z niegłupim jak na komunistę oskarżeniem St.Zjednoczonych... i ZSRR o równoległe podżeganie do wojny.

Włoskie Politbiuro wydało natychmiast komunikat, w którym czytamy: "Oświadczenie Terracini'ego jest w najwyższym stopniu tendencyjne, fałszywe i niebezpieczne, ponieważ stawia na równym poziomie mocarstwa imperialistyczne, mieszające się do spraw wewnętrznych innych narodów - i Zw.Radziecki, który broni jedynie pokoju i nie ingeruje nigdy w politykę wewnętrzną innych krajów".

Ilu walczyło za granicą? Gen.Kukiel ogłosił w Londynie, że Polskie Siły Zbrojne poza granicami Kraju wynosiły w chwili zakończenia wojny 250.000 ludzi pod bronią, w tym 230.000 w armii lądowej, 14.000 w lotnictwie i 4.000 w marynarce /w cyfrach okrągłych/.

U W A G A !

w W.BRYTANII wyłączne Przedstawicielstwo na kolportaż "Pod Prąd" objęła z dniem 10.11.1947

CENTRALNA SKŁADNICA KSIĄŻEK Stowarzyszenia Polskich Kombatantów 17, Randolph Crescent, London W.9

C.S.K. rozsyła egzemplarze okazowe, przyjmuje prenumeraty, dostarcza pismo do rozsprzedazy komisowej oraz udziela wszelkich informacji co do warunków kolportażu w W.Brytani.

Korespondencję redakcyjną należy kierować w dalszym ciągu bezpośrednio na adres: "Pod Prąd" Fribourg 2, case 10, Suisse

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

114/ MICHAŁ DOBROWOLSKI, ur. w 1911 roku w Wygodzie Boleszkowieckiej pow.Borszczów, przebywający jakoby w Anglii - poszukiwany przez brata Juliana Dobrowolskiego, Gutenbergstrasse 4, Winterthur, Schweiz.

NASZA SKRZYNIKA LISTOWA

R.SMUGA /Bazylea/ - co pewien czas dajemy komunikat, że bezpłatna wypożyczalnia książek polskich przy "Pod Prąd" /dla prenumeratorów w Szwajcarii/ jest czynna.

P.K./Ticino/ - nie skorzystamy.

"ZBOŻOWIEC"/Sonnenhof/ - myśli zupełnie słuszne, ale narazie nie będziemy wracali do tej sprawy.

R.D./Bern/ - paczki odzieżowe ze Szwajcarii do Polski można wysyłać indywidualnie, bez specjalnego zezwolenia wtedy, gdy odzież jest używana. Taryfa według wagi, do spraw - dzenia w urządzie pocztowym.

HUMOR KRAJOWY

Ponieważ dowcipy o reżimie nie ustają, mimo surowych kar, Gomułka wzywa szefa policji i powiada:

- Mamy tego dość. Obywatel ma zabrać się na serio do roboty. Trzeba wykryć źródło dowcipów i zlikwidować bez pardonu!

Po tygodniu szef policji melduje się u Gomułki:

- Było ciężko, ale wykryliśmy, kto puszcza kawały.

- Zlikwidować!

- To byłby najlepszy kawał, bo dowcipy wymyślają członkowie PPR.

TRESC NUMERU: Linia katolicyzmu w Polsce /str.1/ 11 listopad - WILGA /str.1/ Co będzie z Mikołajczykiem - SAM /str.2/ Język niezrozumiały - STEN /str.4/ Pójdę za Tobą - L.D./str.5/ Wiadomości z Kraju str.5 Wojna z papierem /str.6/ Wrażenia warszawskie /str.7/ Perspektywy emigracji zamorskiej ze Szwajcarii /str.8/ Rada Narodowa /str.9/ "Znużenie Polską? Chyba nie /str.9/ Dziwna historia spadku po Paderewskim str.10 Trzecia emigracja /str.10/ Na szpilce - A./str.11/

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - rownowartosc 1 kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-île Paris IV. Librairie T. Pajor et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue Defacqz, Bruxelles. ANGLIA: B. Swiderski Delamere Park Camp nr. Northwich, Cheshire; H. Baranski Castle Howard Camp, Welburn(Yorks) WŁOCHY - J.Miecznikowski, Via dei Villini 18, int. 4 tel. 84 99 52 Roma.

WYDAWCA i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ